Nr 129. Kraków, Sobota 8 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesse-les. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwie władze — jedno niedbalstwo.

Nowo wybrany marszałek Rady powiatowej w Białej, adwokat dr. Stanisław Łazarski, przesłał do „Słowa Polskiego" wyjaśnienie, w jaki sposób odbywało się ukonstytuowanie Wydziału Rady powiatowej, której on został wybrany prezesem, a Niemiec Lucas, wiceprezesem. Otóż dr Łazarski tak rzecz przedstawia:

„Od lat 25 istnieje w Radzie powiatowej bialskiej zwyczajem utarta i stale przestrzegana praktyka, że ze względu na znaczną liczbę członków Rady, z miasta Białej i z kuryi najwyższej opodatkowanych, nie władających językiem polskim, wszelkie przemówienia i narady odbywają się w języku polskim i niemieckim. Przewodniczący przedstawia wnioski po polsku, tłómaczy je dla nieznających języka polskiego, na niemiecki i odwrotnie, treść przemówień i wniosków po niemiecku podanych, tłómaczy na język polski. W ten sposób umożliwione jest wzajemne wyrozumienie się na zgromadzeniach i naradach.

„Tak było nieprzerwanie i bezustannie za prezesostwa ś. p. Kinckiego i tak było i jest do ostatniego czasu za marszałkowstwa p. dr. Czecza. Tak samo rzecz się miała na zgromadzeniu 30 maja r. b.

„C. k. starosta Kurykowski, jako komisarz rządowy, zagaił posiedzenie w języku polskim i niemieckim, podał treść przedłożonych protestów wyborczych w języku polskim i niemieckim. Gdy następnie zgromadzenie wybrało mnie zwierzchnikiem do przeprowadzenia wyborów Wydziału, wówczas ja wszelkie uwagi, wnioski, wyjaśnienia, ogłoszenia etc. czyniłem wobec zgromadzenia zawsze najprzód w języku polskim, a następnie w języku niemieckim. Za wybór mej osoby na prezesa podziękowałem krótkimi słowy najprzód po polsku, potem po niemiecku — poczem, zamknąwszy posiedzenie, spisałem urzędowy Wysokim Władzom przedłożyć się mający obszerny protokół z dokonanych wyborów i powziętych uchwał zgromadzenia, wyłącznie w języku polskim".

Z tego przedstawienia rzeczy wynika niechybnie jeden pewnik niezbity: że od lat 25 w bialskiej Radzie powiatowej popełniano bezprawie, bo wbrew obowiązującym przepisom prowadzono rozprawy w języku polskim i niemieckim, gdy zarówno władze polityczne, jak autonomiczne urzędować mogą w Galicyi tylko w języku polskim. A działo się to wszystko przez ćwierć wieku pod okiem namiestnictwa i Wydziału krajowego, powołanych tem bardziej do przestrzegania przepisów o języku urzędowym, że kierownictwo obu tych naczelnych władz krajowych spoczywało zawsze i spoczywa do dzisiaj w ręku Polaków. Tymczasem te dwie władze, namiestnictwo i Wydział krajowy, złożyły się na jedno wielkie niedbalstwo narodowe, pozwalając na kresach kraju rozwielmożnić się niemczyźnie nietylko w życiu codziennem, lecz w sferze urzędowej, nad którą piecza tym władzom była oddaną.

Korzystamy z przykrej sposobności, aby przypomnieć namiestnictwu ciężkie grzechy, jakich dopuściło się w tym zachodnim zakątku kraju, z niesłychaną krzywdą dla narodowych interesów polskich, a z widoczną, olbrzymią korzyścią Niemców. Nie założono przecież w Białej ani jednej szkoły państwowej, i przez to zmuszono rodziców polskich, aby dzieci swoje posyłali do szkół niemieckich w Bielsku, gdzie istnieje i gimnazyum, i szkoła realna, i wyższa szkoła przemysłowa, a obecnie także seminaryum nauczycielskie — naturalnie wszystkie niemieckie. Wydział krajowy pozwolił rozpanoszyć się żywiołowi niemieckiemu w bialskiej Radzie miejskiej do tego stopnia, że nie otwarła ona ani jednej szkoły ludowej z językiem polskim. a utrzymuje same niemieckie. Aby zaś dopełnić wprost skandalicznego niedbalstwa, nie udzieliła dotąd Rada szkolna krajowa prawa publiczności polskiej szkole ludowej w Białej, założonej tam przez Towarzystwo szkoły ludowej... przed trzema laty.

Dzisiaj dowiadujemy się, że dla dwóch czy trzech zgermanizowanych Polaków, nie łaskawych mówić po polsku, i dla jednego Niemca, który tylko przez frymarkę polskich renegatów wszedł do reprezentacyi powiatowej, urzędnje bialska Rada powiatowa w dwóch językach i że ten utrakwizm sankcyonuje starosta Kurykowski.

Tego już przecież za wiele. O tem postępowaniu władz politycznych i autonomicznych w kraju, społeczeństwo polskie wyrobić sobie raz powinno sąd jasny i postępowanie to nazwać... po imieniu.

Trzy ważne sprawy.

Na środowem posiedzeniu delegacyi austryackiej podczas obrad nad budżetem wspólnej armii wyłoniła się znowu, nie wiadomo już po raz który, sprawa reformy wojskowego postępowania (procesu) karnego. Podobnie jak w poprzednich latach, tak i tego roku jeden z delegowanych, tym razem dr Vogler, wniósł do ministerstwa wojny interpelacyę, żądającą wyjaśnienia, co się też dzieje z tą tak ważną sprawą. Zdawałoby się, że minister wojny, Krieghammer, automatycznie wygłosi stereotypową odpowiedź, tymczasem Jego Ekscelencya dla precyzyi „pozwolił sobie" odczytać odpowiedź wobec cierpliwych członków delegacyj.

„Co się tyczy zasad — czytał minister wojny — które w nowym procesie karnym mają znaleść zastósowanie, odwołuję się do tego, co powiedziałem już w ubiegłym roku: odpowiadają one wymaganiom nowożytnej nauki o procesie karnym i to również w postępowaniu wstępnem, jakoteż i przed sądem orzekającym. Oto owe zasady: Rozdział funkcyj oskarżyciela, obrońcy i sędziego śledczego; jawność; ustność; bezpośredniość; wolne ocenianie dowodów; prawo rekursu i zażalenia nieważności".

Zaznaczywszy następnie, że właściwości wojskowego procesu karnego muszą powodować liczne zboczenia od analogicznych przepisów cywilnego procesu karnego, zapewniwszy następnie, że stało się zadość wymogom postępu, powiedział, a raczej przeczytał minister wojny co następuje:

„Co się zaś tyczy obecnego stanu prac około reformy, pozwalam sobie zawiadomić wysoką delegacyę, że zapowiedziane przezemnie na poprzedniej sesyi przerobienie projektu procesu karnego zostało przez ministerstwo wojny dokonane i projekt ów otrzymały już obydwa ministerstwa obrony krajowej".

Ponieważ, zdaniem generała Krieghammera, porozumienie pomiędzy nim a obydwoma ministrami obron krajowych wkrótce nastąpi, więc projekt w niedługim czasie zostanie delegacyom przedstawiony jako przedłożenie rządowe, jeżeli panować będą... normalne stosunki.

„W każdym razie — zakończył minister wojny — upraszam wysoką delegacyę ponownie, ażeby zupełną dała wiarę moim zapewnieniom, że, o ile to odemnie zależeć będzie, także na przyszłość starać się będę wszelkiemi środkami popierać i do końca doprowadzić dzieło, o którego ważności i nagłości równie jestem przekonany, jak delegacya".

Minister skończył, delegacya milczała zadowolona, a referenci ministeryalni zacierają ręce, że mają znowu spokój na cały rok.

Drugą, równie na przewlekłość cierpiącą sprawę podniósł dr Kozłowski w interpelacyi o rewersy demolacyjne, które są plagą miasta Krakowa. Otóż według odpowiedzi ministra wojny projekt ustawy o warunkach budowania w obrębie fortec otrzymali już w roku 1897 obydwaj prezydenci ministrów celem wypowiedzenia swej opinii, odpowiedzi jednakże ministerstwo wojny dotychczas nie otrzymało.

Interesa wojskowe i państwowe znajdują się co do tej kwestyi w stanowczej sprzeczności z interesami prywatnych właścicieli gruntów, skutkiem czego porozumienie tak rychło nie nastąpi, a definitywnego terminu niepodobna oznaczyć.

Zniesienie przynajmniej najbardziej uciążliwych postanowień obecnej ustawy o rewersach demolacyjnych uważa minister wojny za „będące nie na czasie", chociaż nie będzie się sprzeciwiać zniesieniu tych rewersów, jeżeli w nowej ustawie ograniczenia prawa własności będą uznane za ciężary publiczne. Wreszcie zastrzegł się p. minister wojny przeciwko temu, ażeby nowa ustawa, działała wstecz na ograniczenia prawa własności, istniejące do chwili ogłoszenia owej ustawy. Cały więc szereg ciężarów, które dzisiaj gniotą właścicieli w obrębie wałów fortecznych, pozostaną i nadal po wydaniu nowej ustawy.

To był drugi „Schub auf die lange Bank" co do jednej z najbardziej nagłych spraw.

Ale dr Weigel nie zadowolił się tą odpowiedzią i oświadczył, że Kraków jest zupełnie skrępowany w swoim rozwoju, skutkiem czego kilkakrotnie czynił przedstawienia i wnosił prośby, ażeby odstąpiono nieco od tak surowego wykonywania przepisów o budowaniu domów. Wszędzie przy wywłaszczaniu udzielaną bywa bonifikacya za wywłaszczenie, słuszną byłoby więc rzeczą, ażeby ci, których dotyka surowość rewersów demolacyjnych, otrzymali również odszkodowanie. Mowca zwrócił się do ministra wojny z prośbą, ażeby tymczasem wpłynął na władze wojskowe celem złagodzenia zbyt ostrego postępowania.

Trzecią ważną sprawą i to ogólnie-polską, międzynarodową podniósł del. Kozłowski, ale uczynił to w sposób taki, że byłoby lepiej, gdyby się był wstrzymał od jej podniesienia, a pozostawił to komu innemu.

„Polacy — oświadczył mówca — są wobec monarchy i państwa austryackiego zobowiązani do wdzięczności za wymierzaną im w tem państwie sprawiedliwość. Obowiązek Polaków do wdzięczności rośnie w miarę, gdy porównają swoje położenie polityczne w Austryi z położeniem swych braci w innych dzielnicach Polski. Polacy, widząc w ciągłem utwierdzaniu mocarstwowego stanowiska Austryi rękojmię równowagi Europy i ochronę swych narodowych praw, starali się wzmacniać wszystko, co może podnieść strategiczne, dyplomatyczne, polityczne i kulturalne stanowisko Austryi na zewnątrz i zapewnić pokój na wewnątrz; natomiast unikają wszystkiego, coby mogło sprowadzić odosobnienie, osłabienie równowagi i pokoju w koncercie mocarstw. Jakkolwiek — wobec poczucia narodowej solidarności z naszymi rodakami — łatwo nam to nie przychodzi, liczymy się bez uprzedzeń, ale także bez złudzeń z interesami monarchii i z pokojowem znaczeniem obronnego trójprzymierza".

Po tej tyradzie, pełnej patosu, wspomniał p. Kozłowski o prześladowaniu ludności polskiej przez Prusaków, tudzież o wydalaniach z Prus obywateli austryackich narodowości polskiej, a zapewniwszy, że nawet wobec pruskiej polityki eksterminacyjnej „zawsze się liczymy", z faktycznym stanem rzeczy tak zakończył swoją mowę:

„Nie chcemy na siebie ściągać nienzasadnionego zarzutu, że Austryi gotujemy trudności, a tem samem także i podcinamy gałąź, na której się usadowiliśmy. Polacy chcą też uniknąć nawet cienia zarzutu, jakoby mieszali się do zakresu polityki wewnętrznej zagranicznego państwa. Wydalania jednak z granic Niemiec nie należą do zakresu polityki wewnętrznej, gdyż stosowane są wobec zagranicznych poddanych. Te sprawy należą do polityki zagranicznej sprzymierzonego państwa. Zarządzeń tych nie należy także kłaść na karb całego niemieckiego narodu, bo nie brakło w parlamencie głosów, które założyły protest przeciw wydaleniom".

Otóż p. Kozłowskiemu co najmniej nie przystało tak mówić. Za sprawiedliwość w Austryi nie potrzebujemy być wdzięczni, gdyż poręcza nam ją konstytucya, której i tak rząd centralny nieraz wobec nas i wogóle Słowian nie przestrzega. A jakże razić musi każdego Polaka „liczenie się z faktycznym stanem rzeczy" wobec polityki krzyżackiej Prus! W ten sposób dalibyśmy sankcyę każdemu bezprawiu i sami siebie powiedli pod jarzmo kandyńskie. Posłowie polscy w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim inaczej przemawiali niż p. Kozłowski w delegacyi austryackiej. Jeżeli p. Kozłowski chciał się z czemś liczyć, to należało liczyć się z godnością narodową.

Ostatnie akty.

W wojnie południowo-afrykańskiej akt ostatni rozgrywa się dosyć powoli. Rok temu, 5 czerwca, jak przypominają dzienniki angielskie, flaga W. Brytanii została w Pretoryi wywieszoną i wówczas zdawało się, że walka między Anglią a republikami boerskiemi zbliża się ku końcowi. Stało się jednak inaczej. Skutkiem niezwyciężonej waleczności Boerów i ich wytrwałości, a także skutkiem niedołęstwa ze strony władz naczelnych w wojsku angielskiem, walka trwa dalej, przybierając nawet chwilami obrót dla Anglików wcale niepomyślny.

I tak, po potyczce, prawie u wrót Pretoryi, pod Vlackfontein stoczonej, gdzie generał Dixon z wielką biedą uratował swe działa, spotkała Anglików jeszcze więcej nieprzyjemna niespodzianka, bo poddanie się załogi w miejscowości Jamestown Boerom w dniu 26 z. m.

Owa miejscowość leży już na terytoryum Kolonii Przylądkowej, na południe od Aliwalnorth i tworzy ważną pozycyę centralną między: Queenstown, Aliwalnorth i Dodrechtem. Wedle doniesienia lorda Kitchenera, Boerowie w liczbie 700 ludzi, pod wodzą komendanta Kruitzingera, rzucili się na załogę Jamestownu, która straciwszy tylko 5 ludzi, poddała się po czterogodzinnym boju nieprzyjacielowi. Boerowie, nie pragnąc obarczać się jeńcami, załogę angielską wypuścili natychmiast na wolność, natomiast jednak zabrali ze sobą znaczną ilość broni, amunicyi, oraz środków żywności. Lord Kitchener, po tym „godnym pożałowania wypadku", powierzył kierownictwo operacyami przeciw Boerom w Kolonii Przylądkowej gen. French'owi. Boerowie natychmiast opuścili Jamestown i dopiero w dwa dni później wysłany pościg angielski miał z nimi się zetknąć i odebrać im pewną część łupów.

Te dwie potyczki, t. j. pod Vlackfontein i Jamestown, a równie ponowny atak Boerów na gen. Dixona pod Kemp, wywołały w opinii angielskiej fatalne wrażenie. Nawet dzienniki tak blisko rządu stojące, jak „Globe", domagają się szybszego zakończenia wojny, która kosztuje tygodniowo 1½ miliona funtów szterlingów i pochłonęła już tyle ofiar w ludziach. W pierwszym rzędzie koniecznem jest — zdaniem tych dzienników — wysłać jak najspieszniej do Afryki dalsze posiłki. Dodajmy tu od siebie, że ilość żołnierzy angielskich w Afryce południowej wynosi teraz przeszło ćwierć miliona.

Natomiast zawierucha chińska zdaje się bliską końca, już choćby dlatego, że obie strony, t. j. mocarstwa i Chiny, w gruncie rzeczy nie okazują rzeczywistej ochoty do prowadzenia walki orężnej, powierzywszy wyrównanie istniejących różnic dyplomacyi. Ponieważ zaś dyplomacyi udało się doprowadzić do wydania edyktu cesarskiego, przyrzekającego wypłatę odszkodowania wojennego w kwocie 450 taelów — przeto w myśl przysłowia francuskiego: „faute des combattants cesse la bataille", t. j. w braku walczących walka ustaje.

Jednakże nie należy spodziewać się już w najbliższym czasie, aby wszystkie wojska związkowe miały Chiny północne opuścić. Między innemi donosi „Standard", że hr. Waldersee zażądał, aby kontyngenty mocarstw, oczywiście na stopie zmniejszonej, jeszcze przez lat pięć pozostały w Pekinie.

O tem, jakie reformy zamierza rząd chiński w kraju przez siebie rządzonym przeprowadzić, krążą tylko głuche wieści. I tak przed kilku dniami rozeszła się jedna pogłoska, że wszystko powrócić ma do „status quo ante", druga zaś — podawała, iż cesarz i pewna część jego otoczenia zdecydowani są dokonać daleko sięgających reform w duchu zachodnim. Dotąd tyle jest tylko pozytywnie wiadomem, że cesarz Kwangsiu zarządził osobnym edyktem odbycie specyalnych egzaminów, celem obsadzenia posad urzędniczych, mogących mieć związek z zamierzonemi reformami. Kandydaci do tych egzaminów będą wybrani częścią z pośród urzędników pekińskich, częścią zostaną zamianowani przez wicekrólów. Na mocy zaś innego edyktu zniesiono daniny, składane dworowi chińskiemu w naturze, z wyjątkiem daniny w herbacie i lekarstwach.

Rosya rządzi się w Mandżuryi, jak u siebie, chociaż nie ma do tego żadnego prawnego tytułu. Wedle doniesień „Standard'u", władze rosyjskie podzieliły tę prowincyę na cztery okręgi administracyjne z głównemi punktami w Harbinie, w Kirinie, w Mukdenie i w Hunczunie. Naczelnikami tych okręgów mianowani zostali generałowie rosyjscy. Ludności zaś miejscowej oświadczono, że rosyjskie panowanie w Mandżuryi będzie stałem. Oprócz tego w Tientsinie traktują Rosyanie z Chińczykami o odstąpienie im na własność gruntu, na którym urządzili swój „settlement" na prawach dzierżawy długoletniej, podobnie, jak inne mocarstwa.

Wyspiański.

(Dokończenie.)

Poczem płyną w nocy „wielkiemi wodami" na łodzi, której masztem jest krzyż. Wioślarze mają ręce przykute do wioseł na znak, iż nigdy ich nie porzucą. U masztu Mickiewicz pochodnią rozświeca drogę. W powietrzu krążą upiory, widma braci, ojców, sióstr pragną się dostać na pokład lub jako trupy łódź opływają. Dusze ostatnich dwunastu towarzyszów wieszcza słabną, ręce mdleją, usta poczynają złorzeczyć i szemrać. Mickiewicz jeden jest nieugięty. Odpowiada im, że przysięgli wyrzec się wszystkiego, nawet rodzin, ponieważ tylko w takiem wyzwoleniu się zupełnem od uczuć osobistych mogą wiosłować „światło świata". Lecz trupy, widma i larwy napełniają łódź tłumniej i rzucają coraz straszniejszy popłoch między wioślarzy. Nie chcą już wiosłować dłużej i cofają przysięgę, złożoną mistrzowi. Wówczas Mickiewicz zapala korab dla dopełnienia zagłady ciał, ażeby ze śmierci ich urodził się duch oczyszczony i przygotowany do przyjęcia ziemi obiecanej.

W tym groźnym i wspaniałym symbolu streszcza się idea dzieła, która jest apoteozą najwyższej siły duchowej, na jaką istota ludzka może się zdobyć — ta sama idea, która była bussolą całej plejady największych mężów naszych w okresie emigracyi polistopadowej. Tkwiła ona w nauce filozoficznej Cieszkowskiego, który myśl polską pojmował jako dalsze rozwinięcie myśli chrześcijańskiej: „ażeby nie dawać się umęczyć za prawdę, ale dobyć siłę na pokonanie fałszu, uczynić krok zdobywczy, zwycięski, podbić świat duchowi przez ducha i jego siłę", a jeszcze dobitniej znajdujemy ją wyrażoną w systemie Ludwika Królikowskiego, który wzywa do zrzeczenia się wszystkiego, co stanowi naszą własność indywidualną w najobszerniejszem jej znaczeniu, z warunkiem, że to wszystko odzyskamy w społeczeństwie nowem, gdzie „będziemy już wtedy mieli prawo miłowania i nawet obowiązek zachowania tego, cośmy pierwej dobrowolnie opuścili".

Do tej przerwanej tradycyi myśli polskiej, poczętej w głębi ducha narodowego, a wypowiedzianej po raz pierwszy z całą świadomością i jasnością w czasie najwyższych jego wzlotów i natchnień, nawiązuje Wyspiański, jak widzimy, ideę przewodnią „Legionu".

* * *

Pod względem artystycznym góruje „Legion" nad całą współczesną poezyą polską, w której nie można znaleźć dzieła, dorównywującego mu bogactwem i napięciem wyobraźni i wirtuozostwem formy. Poeta miesza dowolnie ludzi i epoki, świat zmysłowy wiąże ze światem „nadprzyrodzonym", przeistacza jedne i tesame osoby i wszystko to łączy i godzi w najcudowniejszą harmonię. Mickiewicz, przesuwający się przez wszystkie prawie obrazy, jak cień potężny, ma oblicze kapłańskie, nauczycielskie i prorocze. Język biblii i kantyczek, użyty po mistrzowsku, wprowadza do scen poszczególnych nutę uroczystą, groźną i świętą i zlewa je w całość, która posiada twardość ascetyczną psalmu, głąb chorału i przewlekającą się śpiewność organów. Całego bogactwa piękności artystycznej „Legionu" niepodobna zresztą objąć w krótkiej charakterystyce i może najlepsze wyobrażenie da o niem kilka wierszy, wyjętych z najswspanialszych obrazów.

Takim obrazem jest wizya męki św. Andrzeja, patrona Słowian, którego szczątki w r. 1848 znaleziono. Oto jak opisuje poeta, „jako św. apostoła oprawce wiodą na mękę krzyżową i jak apostoł tę mękę przyjmuje":

Św. Andrzej:

> Na krzyż mnie, na mękę wleką,
> błogosławię me oprawce,
> radują łzy krwawe co cieką,
> łzy ciekące ze krwią pomięszane.
> O krzyżu, szaleństwo krzyżowe,
> o wesele, wesele, radości,
> pragnąłem cię ściskać w miłości,
> otożeś mi teraz przyznany.

Chór:

> Zawleką go na krzyż katowie,
> a on sobie mękę zachwala.

Św. Andrzej:

> Pospieszajcie, pospieszajcie się katy,
> niech się imam krzyża kolany,
> niech zawisnę w powietrzu nad wami
> jako Chrystus rozkrzyżowany.
> pospieszajcie się ze sznurami,
> czekają mnie niebieskie zapłaty,
> zewleczcie, zewleczcie szaty.

Chór:

> Oto spieszą katy już spieszą,
> na krzyż już będzie porwany.
> sam szaty ze siebie zwleka
> oczyma patrzy na rzesze.

Trudno wyrazić wznioślej słodycz męki dobrowolnej i świętą pogodę ducha ofiarnego, jak w tej scenie uczynił Wyspiański. Odmienny znowu ton posiada scena w kościele św. Piotra, gdy Mickiewiczowi jawią się w wyobraźni echa starej Litwy pogańskiej w postaci najazdu świtezianek, wiedźm i guślarzy z Mendogiem na czele, wabiący go do powrotu w dni dawno minione. Wiersz brzmi w tej scenie, jak tętent pochodu duchów. A jaki tajemny dreszcz ma w sobie proroctwo Rapsoda (w scenie IX) o chorągwiach polskich, które

> powstaną kiedyś, powstaną
> i będą nad nami drżeć.
> Kiedyś godzinę wołaną
> będziemy, będziemy mieć.
> Powstaną nad nami, powstaną
> w powietrzu będą drżeć
> chorągwie — to będzie wczas rano
> nim liście zaczną drżeć:
> to będzie, to będzie wczas rano
> nim ptacy zaświergocą swój świt,
> cyt, cyt...

Ze sceny XII. Noc nad wielkiemi wodami... Na falach łódź wielka... Wioślarze mają ręce przykute... U masztu stoi Mickiewicz...

Wioślarz:

> Trup mego brata
> Łodzi się uczepił ręką.

Mickiewicz:

> Wioślarzu, zapomnij brata,
> nie czas płakać nad bratem
> wiosłujesz światło świata.

Wioślarz II:

> mój ojciec, trup mego ojca,
> z krwawiącą, rozbitą szczęką,
> ochlusnął mnie krwi szkarłatem.

Miczkiewicz:

> przyodziej się krwi szkarłatem.
> wstąpiłeś do męki ogrojca,
> wyrzekłeś się ojca dla Sprawy,
> przysięgałeś, że idziesz do Sławy,
> wiosłujesz światło świata,
> zapomnij ojca i brata!...

Cały szereg scen potężnych ciśnie się jeszcze pod pióro...

* * *

Wyspiański ze swoim „Legionem" króluje samotnie nad stadem poetyzującem, które w morzu pretensyonalnych i banalnych wylewów demonstruje swoją nieciekawą zawartość psychiczną, oceniane, ostemplowywane, i szufladkowane przez krytykę, marnującą czas i papier na głębokie analizy małych rzeczy. Od przedostatniego swego dzieła począwszy, jest on już nie zapowiedzią zbliżającej się jutrzni, ale jutrznią samą, twórcą słowa, tętniącego pulsem najwyższych aspiracyj ludzkich.

Antoni Chołoniewski.

Mowa posła Pawła Stwiertni

wygłoszona w Izbie poselskiej d. 31 maja b. r. w sprawie budowy dróg wodnych.

Wysoka Izbo! Stanowcza uderzyła godzina, gdy Wysoka Izba ma zadecydować, czy 750 milionów koron będzie przeznaczonych na budowę dróg wodnych. Gdy przed półwiekiem budowano pierwsze drogi żelazne w Austryi, ośmieszano tę wielką ideę ekonomiczną i znalazło się dużo wątpiących, którzy wskazywali na wielkie niebezpieczeństwa, grożące państwu skutkiem tego awanturniczego przedsiębiorstwa. Wszystkie te obawy okazały się jednak płonnemi i, dzięki szynie kolejowej, doznało państwo rozwoju, który dążności i prace ludów i narodów ku cywilizacyi skierował.

W ciągu kilku dziesiątek lat wybudowano w Austryi sieć kolei, która miała służyć ekonomiczuym interesom ludności. Z postępem czasu jednak rozwinęła się zażarta walka poszczególnych państw w dziedzinie przemysłu i handlu do tego stopnia, że wszelkie dążności i starania wyłącznie poświęcono zdolności konkurencyjnej swojskich wyrobów na targach światowych. Austrya nie może dłużej obojętnie się przypatrywać, jak jej wyroby z każdym dniem coraz więcej wypierane są z rynków Europy, a pole ich zbytu coraz więcej się zmniejsza. W tej walce międzynarodowej ma nasze państwo jedynie do dyspozycyi sieć kolejową, która jednak, ze względu na wysokie koszta transportu, nie może być dźwignią do podniesienia wszystkich gałęzi przemysłu. Znachodzi się bowiem cały szereg surowców i masowych produktów, które nie znoszą wysokich taryf kolejowych, i skutkiem tego są niektóre gałęzie przemysłu skazane na wieczną martwotę.

Nasuwa się pytanie, czy nie byłoby możliwem takie ustanowić taryfy, któreby przez znaczne ich obniżenie także uwzględnić mogły przewóz surowców i masowych produktów. — Pod tym względem nie można się spodziewać radykalnej reformy ekonomicznej, gdyż znaczne obniżenie taryf graniczy prawie z własnemi kosztami. Nadto zauważyć trzeba, iż technika kolejowa co do kosztów ruchu osięgła granice możebności. (Potakiwania). Siła pary, jako siła pociągowa, jest przez obecną konstrukcyę lokomotyw, do ostatecznych granic wyzyskaną i śmiało twierdzić można, że ona co do redukcyi kosztów siły ruchu swoją rolę już odegrała. Łatwo przeto stwierdzić, że nie należy się więcej spodziewać redukcyi kosztów ruchu ze względu na siłę pociągową, a temsamem, że usiłowane obniżenie taryf nie doprowadzi do pożądanego celu ekonomicznego. (Potakiwania). Nadto zauważyć należy, iż masowe produkta wymagają wiele miejsca w wozach kolejowych, przez co wywierają niekorzystny wpływ na wysokość taryf. Posiadamy przeto wiele produktów, którym sieć kolejowa nie przynosi żadnych korzyści, skutkiem czego pomyśleć trzeba o stworzeniu innych, tańszych środków komunikacyjnych.

Jego Excelencya minister finansów zaznaczył w swoim wywodzie finansowym, że w naszem państwie są warstwy ludności, którym się dobrze powodzi, — innym zaś trochę gorzej, — w końcu są tacy, którym się bardzo dobrze powodzi, z czegoby wnosić należało, iż przeciętny dobrobyt w naszem państwie jest zadowalniający. Do tego zapatrywania przyłączyć się nie mogę, będąc przekonanym, że wszystkim obywatelom w naszem państwie źle się powodzi, z wyjątkiem najwyższej 10-tysięcznej warstwie ludności. (Głośne potakiwania). Jeżeli wkrótce państwo nie przyjdzie ludności z pomocą, to spodziewać się należy w najbliższej przyszłości wielkiej katastrofy ekonomicznej. Wystarczy bowiem przypomnieć, że codziennie przestraszająca liczba przemysłowych i kupieckich interesów bankrutuje. W języku ludowym właściciele kamienic nazywani bywają rządowymi dozorcami domów, gdyż służą oni do zbierania podatków rządowych, nie mogąc uzyskać większych procentów z włożonych kapitałów. Gospodarze wiejscy porzucają swoją rolę, która nie jest w stanie ich wyżywić. — Skryta nędza urzędnicza żąda codziennie nowych ofiar, a robotnicy pędzą w piwnicach i na poddaszach żywot, niegodny człowieka.

Czy mam jeszcze więcej przedstawić obrazów nędzy ludzkiej? Każdy myślący polityk musi zadać sobie pytanie, skąd to pochodzi, że tak wielkie państwo, jak Austrya, obdarzona przez Opatrzność obfitemi skarbami i siłami przyrody, pod względem ekonomicznym tak ciężko upadło i nie zajmuje w wielkim koncercie państw europejskich tego stanowiska, jakie sie mu ze względu na jego polityczne znaczenie słusznie należy. Przyczyny tego smutnego objawu są rozmaite, lecz nie da się zaprzeczyć, że do takiego ekonomicznego stanu państwa także następujące okoliczności się przyczyniają:

W państwach sąsiednich jednoczą wszystkie polityczne i ekonomiczne siły, by zapewnić sobie zwycięstwo w walce konkurencyjnej na targach światowych; podczas gdy w Austryi walka partyjna i narodowa rozprzęga wszystkie siły ekonomiczne i porusza wszystkie sprężyny, aby utrudnić jednomyślne i skuteczne działanie na wspólnym gruncie ekonomicznym. Zdrowy duch przedsiębiorczy jest gwarancyą udania się każdej pracy ekonomicznej i pod tym względem nie można zataić faktu, że nas taki duch nie ożywia. Jeżeli zaś duch przedsiębiorczy u nas panuje, to zazwyczaj bywa on złym doradcą. Duch przedsiębiorczy musi panować w wielkich masach ludowych, jeżeli ma stworzyć wielkie dzieło na polu ekonomicznem, i żadna czynność rządowa tego ducha nie zastąpi.

Posiadamy wiele ustaw, które są bardzo korzystne dla interesów ekonomicznych, niestety nie bywają one wykonywane i pozostają na papierze. Dobrze zorganizowane państwo nie może żyć bez podatków, jednakowoż nie należy strony podatkowej zbytnio naprężać. Rząd winien przed zaprowadzeniem każdego nowego podatku zadać sobie pytanie, czy ludność będzie w stanie go uiścić? Przedewszystkiem należałoby przez odpowiednie projekty ustaw, pobudzić ducha przedsiębiorczości i tym sposobem przyczynić się do wsmocnienia siły podatkowej ludności. (C. d. n.)

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 7 czerwca.

(Komitet Muzeum Narodowego a uchwała Rady miejskiej. — Ogłoszenia tramwajowe. — Straż na Wiśle. — Fałszowanie środków żywności. — Nagrody pilności dla dzieci. — Dzwonki tramwajowe. — Zmiana ustawy budowlanej. — Interpelacya o zaległości dyrekcyi teatru miejskiego. — Kanały w Galicyi a Kraków. — Teatr ludowy w Krakowie. — Dalsze kierownictwo Parku dra Jordana. — Rozszerzenie przestrzeni orkiestrowej w teatrze miejskim. — Kanały w ulicach Garncarskiej i Studenckiej. — Posiedzenie poufne).

— Rozejdziemy się, nie będzie kompletu! — wołano przed środowem posiedzeniem w sali Rady miejskiej. Istotnie dopiero, gdy już dobrze minęła szósta, dały się słyszeć radosne głosy: „Jest! jest!“ W ten sposób powitano trzydziestego radcę i... komplet.

Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem ciekawego dokumentu, podpisanego przez pp.: dra Stanisława Tomkowicza, prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, Ekielskiego, S. Odrzywolskiego, dra Piotra Bieńkowskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, Edwarda hr. Raczyńskiego, prof. J. Unierzyskiego i Tadeusza Błotnickiego. W piśmie tem podpisaui widzą dla siebie wotum nieufności w tem, że Rada miejska sprawę mianowania dyrektora, kustosza i niższych urzędników Muzeum Narodowego wzięła wyłącznie na siebie. Podpisanym chodzi o „najskromniejszą miarę wpływu“ na losy Muzeum, o to, aby „już nie wybór, jak było pierwotnie, lecz przynajmniej propozycya przy mianowaniu dyrektora Muzeum“ należała do komitetu, dla którego także żądają pozostawienia wyboru kustosza i mianowania niższych urzędników Muzeum. Postanowienia odnoszące się do mianowania zarządu Muzeum przez Radę miejską zawarto w §§ 13 i 14 statutu muzealnego — podpisani więc domagają się od Rady miejskiej reasumcyi tych paragrafów. Pismo odesłano do sekcyi prawniczej.

R. Bartoszewicz uskarża się, że na budce tramwajowej w Rynku pomieszczono reklamę dla jakichś wód mineralnych. Reklama znajduje się na wielkim szyldzie, który zasłania pomnik Mickiewicza. Szyld powinien być usunięty, a cała budka również w inne miejsce przeniesiona, bo zasłania pomnik. Prezydent Friedlein oświadcza, że reklamę umieszczono bez jego wiedzy. Dr Domański zawiadamia, że sekcya ekonomiczna poleciła już szyld z reklamą usunąć.

W sprawie straży na Wiśle rozwinęła się następnie rozległa dyskusya, zainicyowana przez prof. Bujwida, który zapytał, dlaczego dotąd nie wyznaczono miejsc do kąpieli na Wiśle i nie zaprowadzono straży, którąby tonących ratowała? Już onegdaj zaszedł jeden wypadek utonięcia. Prez. Friedlein wyjaśnia, że zaskoczyły nadzwyczajne upały, więc na czas straży nie zaprowadzono; zresztą sekcya V postanowiła, żeby żadnej straży nie było. R. Bartoszewicz wyjaśnia stanowisko sekcyi V, która postanowiła, aby miasto straży na Wiśle nie urządzało, a tylko poleciło właścicielom łazienek, aby utrzymywali ludzi uzdolnionych do ratowania tonących. Prof. Bujwid sądzi, że przecież należałoby się postarać o straż na Wiśle. Prez. Friedlein konstatuje, że straż na Wiśle utrzymywali dawniej rybacy; propozycya sekcyi V, aby straż wzięli na siebie właściciele łazienek, jest niepraktyczna. Utrzymywanie straży było naszą dobrą wolą i Kraków taką straż posiadać powinien, ale nie dla Ludwinowa, Zakrzówka, Dębnik i Podgórza. Prof. Bandrowski zgłasza wniosek, aby na razie straż na Wiśle gmina nadal utrzymywała. Prof. Kasparek polemizuje z Bartoszewiczem. Przemawiają dr Styczeń i prof. Domański, poczem r. Bartoszewicz odpowiada, że wyjaśnił tylko stanowisko sekcyi V, a nie wypowiadał własnego przekonania, bo sam jest za tem, aby gmina utrzymywała straż na Wiśle. Jest to rzeczą konieczną, a że taki strażnik wiele może uczynić, był dowód na Koczu, strażniku na Wiśle w Warszawie, który w przeciągu lat 8 uratował 100 ludzi. — Wniosek prof. Bandrowskiego uchwalono.

Dr Rosenblatt podnosi, że w mieście naszem rozpowszechnia się coraz bardziej fałszowanie środków żywności. Mowca zapytuje, czy istnieje dostateczna ilość komisarzy targowych, którzyby posiadali odpowiednie kwalifikacye i czy mają potrzebne przybory do kontrolowania środków żywności. Prez. Friedlein zaznacza że jest wprawdzie tylko jeden komisarz targowy, że jednak badanie środków żywności dokonuje chemik miejski dr Lemberger, który na ostatniem posiedzeniu komisyi sanitarnej przedstawił wykaz oględzin środków żywności.

W sprawie nagród pilności dla dziatwy szkolnej zabrał następnie głos r. Bartoszewicz i podniósł, że w budżecie tegorocznym wydatków na ten cel nie uwzględniono, a przecież niepodobna, aby delegaci Rady miejskiej podczas rocznych popisów dziatwy książeczkami nie obdarzali. Mowca domaga się we wniosku nagłym, aby na ten cel przeznaczyć 1200 koron. Ks. Spis żąda 1600 koron. Uchwalono przeznaczyć 1000 koron.

Na niezwykły hałas, jaki sprawiają przez ciągłe dzwonienie tramwaje elektryczne, użalał się następnie r. A. Potocki. Jeżeli hałas ten będzie panował i dalej, to wartość domów spadnie przy ulicach, przez które jedzie tramwaj, bo nikt w nich mieszkać nie zechce. Mowca domaga się w tym kierunku zmiany na lepsze.

Dr Paszkowski zapytuje, czy w magistracie istnieją jakie prace przygotowawcze w celu zmiany obecnej ustawy budowlanej. Podczas rozprawy o zawaleniu się lodowni przy ul. Wolskiej, jeden z obwinionych bronił się, że obecnej ustawy budowlanej nie może stosować, bo ustawa ta jest przestarzałą. Interpretowanie ustawy w ten sposób, że się jej nie stosuje, bo jest przestarzałą, nie jest — zdaniem mowcy — słuszne. Jeżeli ustawa istotnie jest przestarzałą, to należy wystąpić z nowym projektem ustawy.

Prez. Friedlein wyjaśnia, że polecił budownictwu zbieranie materyałów do nowej ustawy.

Dr Seinfeld podnosi, że sekcya ekonomiczna poleciła już budownictwu wygotować plan nowej ustawy budowlanej.

Dr Staniszewski podnosi, że podczas rozprawy o zawalenie się lodowni jeden z wyższych urzędników budownictwa miejskiego bronił się w ten sposób, że nie miał pisemnego polecenia na kontrolę budowy, że zresztą nie wiedział, co ma dozorować. Dlatego sekcya ekonomiczna uchwaliła prosić prezydenta miasta, aby inspektorów budownictwa pouczył, jakie są ich obowiązki.

R. Chmurski interpeluje, czy prawdą jest, że dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie zalega już od kilkunastu miesięcy z kilkunastotysięczną sumą? Prez. Friedlein wyjaśnia, że istotnie tak było. Sekcya teatralna wydała w tej mierze uchwałę, a prezydent uchwałę tę wykonał.

Dr Seinfeld przedstawia imieniem sekcyi ekonomicznej wniosek o wybór komisyi, celem strzeżenia interesów Krakowa w sprawie kanałów wodnych.

Wnioskodawca przedstawia zmiany pierwotnego projektu dra Mengera, przyjęte przy współdziałaniu Koła polskiego w ustawie kanałowej i wykazuje, że odnośnie do innych krajów ustawa normuje budowę kanałów, a odnośnie do Galicyi tylko spławnych połączeń (Schiffbare Verbindungen). Ustawa tedy znacznie gorzej traktuje Galicyę, niż pierwotne projekty, a odnośnie do Krakowa istnieje nawet waryant, omijający zupełnie Kraków. Należy tedy bacznie czuwać nad tem, aby Kraków nietylko nie zeszedł na drugi plan, lecz przeciwnie, aby był środowiskiem dla całej sieci kanałowej.

Komisya, wybrać się mająca, której służy prawo kooptacyi sił fachowych, powinna tedy z całą energią wystąpić w obronie żywotnych interesów miasta Krakowa.

Wnioskodawca wykazuje, że proponowane przez referenta w klubie konserwatywnym połączenie kanału galicyjskiego z Wisłą w okolicy nadbrzezia Zawichostu, jest dla Krakowa nader niekorzystne, bo odciąga cały ruch towarowy wschodnio-galicyjski od Krakowa i dlatego w tym kierunku powinna komisya tego rodzaju projekty zwalczać.

Rada, stosownie do wniosków sekcyi, wybrała komisyę, w skład której wchodzą: pp. dr Doboszyński, Beringer, dr Górski, Kwiatkowski, hr. Andrzej Potocki, Jan Rotter, dr Seinfeld, dr Weigel i hr. Wodzicki.

Zapadło następnie postanowienie w sprawie teatru ludowego w Krakowie. Mianowicie imieniem komisyi ekonomicznej r. mag. Skrzyniarz przedstawił, że do Rady miejskiej nadeszło pismo, podpisane przez posłów Bojkę, Bombę, Danielaka, Olszewskiego i Szajera, pp. M. Konopińskiego, redaktora „N. Reformy“, Aleks. Karcza, członka redakcyi „Nowej Reformy“, ks. Szpondra, Targowskiego i artysty teatru miejskiego Stanisława Knake-Zawadzkiego, z prośbą o pozwolenie użycia ujeżdżalni pod Kapucynami na cele urządzenia teatru ludowego. Sekcya ekonomiczna na projekt się zgodziła, sądząc, że teatr ludowy nie zrobi konkurencyi teatrowi miejskiemu; przedkłada wniosek, aby pozwolić komitetowi na lipiec i sierpień urządzić przedstawienia w ujeżdżalni miejskiej, pod warunkiem, że na koszt komitetu dokonane będą konieczne w tej ujeżdżalni przeróbki i że będzie poczynione zabezpieczenie pod względem ogniowym. We wrześniu ujeżdżalnia będzie potrzebna na kwaterunek wojska i jarmark koński, musi więc najdalej 3 września być opróżnioną; komitet złoży kaucyę 150 koron.

Dr Rosenblatt, dr Styczeń i dr Staniszewski omawiają stylizacyę wniosku, r. Bartoszewicz spodziewa się, że to będzie teatr ściśle ludowy; ponieważ atoli są już aż nadto smutne doświadczenia, poczynione w teatrze miejskim w Krakowie, który na przedstawienia popularne wybiera bardzo często sztuki, zupełnie nie przeznaczone dla szerszych warstw, przeto żąda, żeby repertuar teatru ludowego przedkładany był do zatwierdzenia miejskiej komisyi teatralnej. Wnioski wszystkie wraz z dodatkiem r. Bartoszewicza uchwalono.

Z porządku dziennego uchwalono na dalszych 10 lat zarząd i opiekę nad parkiem dra Jordana pozostawić twórcy parku. W szczegółowych postanowieniach określono: „Gmina przyznaje dr. Jordanowi, dożywotniemu kuratorowi parku, prawo utrzymywania zabaw i ćwiczeń fizycznych w parku i użytkowania w tym celu tak całego parku i urządzeń w tym celu już zaprowadzonych, jak i budynków w nim się znajdujących, oraz posługiwania się w tym celu służbą ogrodową. Zabawy i ćwiczenia fizyczne do końca czerwca 1911 utrzymywać i prowadzić będzie dr Jordan sam lub też przez towarzystwo, przez niego w tym celu zawiązane. Stosunek jednak tego towarzystwa, w razie jego zawiązania, do gminy m. Krakowa, musi być naprzód osobno określony w porozumieniu i za zgodą rady m. Krakowa. Zabawy i ćwiczenia fizyczne utrzymywać i prowadzić będzie dr Jordan własnym kosztem, w zasadzie bezpłatnie“.

Następnie uchwaliła Rada wniosek sekcyi ekonomicznej, zezwalający dyrektorowi p. Kotarbińskiemu na poczynienie przeróbek w teatrze miejskim; mianowicie miejsce dla orkiestry zostanie odpowiednio rozszerzone, aby w niem zwiększona orkiestra opery lwowskiej, zjeżdżającej nk sezon letni do Krakowa, pomieścić się mogła.

Wkońcu obradowano nad wnioskiem sekcyi ekonomicznej, upoważniającym do rozpoczęcia budowy kanału w ulicach Garncarskiej i Studenckiej, kosztem 58.000 K.

R. Beringer domagał się, aby na razie prowizoryczny wybudowano kanał w ulicy Garncarskiej.

Dr Rothwein żądał odesłania wniosku do sekcyi ekonomicznej, ponieważ sprawa nie została należycie przygotowaną.

Po przemowach radców Rosenblatta, Seinfelda, Stryjeńskiego, Wechslera, Staniszewskiego, Domańskiego i sprawozdawcy Wdowiszewskiego, wnioski pp. Beringera i Rothweina odrzucono, a uchwalono wniosek sekcyi.

Na posiedzeniu poufnem zamianowano koncepistami praktykantów magistratu pp. Józefa Błotnickiego i Bolesława Gwidona Baranowskiego; drugie pięciolecie (200 K) przyznano oficyałowi magistratu p. Jakóbowi Fijołkowi; dozorcy cmentarza p. Julianowi Siwińskiemu przyznano tytuł „zarządcy“ cmentarza; odmówiono funkcyonaryuszom miejskim pp. Janowi Staszczykowi, Klemensowi Gładysiewiczowi i Ludwikowi Malinowskiemu o remuneracyę, względnie przyznanie wyższej rangi; przedłużono datek roczny p. Antoninie Jarolimowej, wdowie po kanceliście magistratu i p. Teofili Trzcińskiej, wdowie po dyrektorze ekspedytu; przyznano pensye: p. Malwinie Łuszczkiewiczowej, wdowie po dyrektorze Muzeum Narodowego (500 K), p. Maryannie Ludwikowskiej, wdowie po woźnym (350 K), p. Józefie Szynalikowej, wdowie po pachołku (166 K 66 h.), p. Maryannie Bielowej, wdowie po pomocniku straży pożarnej (208 K) i p. Klementynie Wiktoryi Tylkowej, wdowie po pomocniku straży pożarnej (176 K); przyznano remuneracyę roczną (100 K) woźnemu Janowi Korce.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska“ tomu V.

Procesya. Wczoraj we czwartek, w dzień Bożego Ciała odbyła się przed południem uroczysta procesya zamkowa. Po latach 6, przez które trwała restauracya katedry na Wawelu, była to pierwsza procesya wyruszająca ze Zamku, to też, mimo niepewnej pogody chłodnego dnia i zrywającego się wichru, wypadła okazale i uroczyście. W procesyi wzięły udział wszystkie bractwa wszystkich krakowskich kościołów i tłumy ludu pobożnego z miasta i okolic. Celebrował ks. kardynał Puzyna w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Na rynku ustawiony batalion 56 p. p. dawał salwy po każdej ewangelii, w pochodzie wzięła udział kompania 20 p. p. z muzyką, oraz kompania weteranów wojskowych. Za baldachimem, koło którego straż honorową tworzyli podoficerowie pionierów, postępował delegat Laskowski w mundurze, prezydent miasta p. Friedlein i naczelnicy wszystkich władz rządowych w uniformach. Pod kościołem św. Wojciecha stanął komenderujacy generał bar. Albori z generalicyą i wojskowymi wyższych stopni. Chór pod kierunkiem p. Deca śpiewał odpowiednie pieśni przy każdym ołtarzu. Procesya, która wyruszyła z Zamku o godzinie 9, zakończyła się o $^1/_2$12 w południe na parę minut przed spadnięciem rzęsistego deszczu.

Z teatru komunikują nam: Knut Hamsun, autor norweski, którego sztukę p. t.: „U wrót“ ujrzymy jutro, — należy do pierwszych literackich potęg współczesnych w Europie. — Liczne powieści jego, z których najwięcej znanemi w świecie są „Głód“, „Redaktor Synga“ i prześliczna, pełna szczerej poezyi historya miłosna „Wiktorya“ głęboką psychologią swoją i znakomitą obserwacyą stoją na równi z najznakomitszemi dziełami Zoli i Bourgeta. Temisamemi zaletami odznacza się „U wrót“. — Próby pod kierunkiem reżysera p. Walewskiego odbywały się cały tydzień. Artyści nad kreacyami swemi pracują sumiennie i gorliwie. Dzisiejsza zaś próba generalna zainteresowała do sztuki zarówno świat teatralny, jak i literacki. Przedstawienie jutrzejsze, które będzie benefisem p. Knake-Zawadzkiego, zapowiada się zatem, jako wysoce artystyczna premiera.

W „Kółku slawistów“ U. U. J. na posiedzeniu naukowem dnia 9 czerwca b. r. o godz. pół do 10 w sali XL Collegii novi wygłosi p. Wacław Dresler odczyt p. t.: „Glossy k vyvoji ceske literatury v XIX stoleti“ (Rozwój literatury czeskiej w XIX stuleciu). Dla gości wstęp wolny.

Odczyt prof. Baudouina de Courtenaya. Wczoraj w amfiteatralnej sali gimnazyum Nowodworskiego głośny polski uczony, niedawno jeszcze chluba uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Baudouin de Courtenay wygłosił odczyt o wrażeniach swej podróży do Helsingforsu i o szkolnictwie finlandzkiem.

Finlandya — zdaniem prelegenta — i jej mieszkańcy stanowią w dzisiejszem imperium rosyjskiem jakby wolnościową oazę. Zrównanie towarzyskie stanów, racyonalizm w oświacie ludowej, średniej i najwyższej, wysokie stanowisko kobiety, ogromna tolerancya narodowościowa między Szwedami a Finami, kultura stosunkowo wysoka — to wszystko nadaje piętno temu małemu narodowi. Prof. Baudouin rzucił kilka bardzo sceptycznych uwag o teoryi Duchińskiego co do „Aryów“ i „turańskich Mongołów“ i oświadczył, że moralność „Czuchońców“ jest nieraz o wiele wyższą, niż „Aryjczyków“.

Odczytowi przysłuchiwała się dość licznie zebrana publiczność, która oklaskami obdarzyła prelegenta po ukończeniu tego interesującego wykładu i tem samem wyraziła uznanie dla zarządu uniwersytetu ludowego w Krakowie za umożliwienie tak ciekawego odczytu.

Egzamina z uczennicami prywatnemi w tutejszej szkole imienia św. Scholastyki rozpoczną się w d. 20 b. m. o godz. 8 rano. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do dnia 18 b. m.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum żeńskiem w Krakowie odbył się w tym roku szkolnym w d. 3, 4 i 5 czerwca pod przewodnictwem inspektora, p. Ludomiła Germana. Przystąpiło do egzaminu 18 abituryentek. Z tych złożyło egzamin 16, a mianowicie: Fränklówna Dorota, Geissierówna Kornelia (z odznaczeniem), Głuchowska Wanda (z odznaczeniem), Hercokówna Wanda, Immerglück Dorota, Jasinicka Marya, Korngoldówna Helena, Lustgartenówna Walerya, Majewska Stefania (z odznaczeniem), Majerówna Augusta, Piotrowska Michalina, Radwańska Matylda, Salomonówna Gizela, Schorusteinówna Stella, Teresiewiczówna Leontyna, Wasserberg Paulina (z odznaczeniem). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 1, reprobowano na rok 1.

O festynach kilka słów prawdy. Maj, czerwiec, lipiec, sierpień, miesiące słońca, pogody, ciepła i zieleni, to czas, gdy życie towarzyskie miast skupia się w parkach, ogrodach, zamiejskich wycieczkach i t. p. Miesiące te, to sezon festynów i zabaw ogrodowych, które w różnych celach i przez różne osoby lub korporacye urządzane, powinny dać publiczności zabawę prawdziwą, a zapowiedzią czegoś istotnie wesołego, przyjemnego a przyzwoitego, sprowadzić powinny do parku tłumy, zwłaszcza gdy chodzi o cel użyteczny a szlachetny. Tymczasem, z przykrością to stwierdzić przychodzi na tem miejscu, że tak u nas się nie dzieje. Programy wszystkich bez wyjątku festynów i zabaw ogrodowych w Krakowie bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Pomijamy już banalność aż do znudzenia powtarzających się na każdym festynie koszów szczęścia, wzlotów balonem, namiotów wróżek i zasypywania się — naturalnie z Wiednia lub Prus pochodzącem — „confetti“; pomijamy już uprawianie uprzywilejowanej karoty, pomijamy też wiele innych rzeczy i „niespodzianek“ jak zwą je afisze, ale pominąć nie możemy niewłaściwości, które jako „clou“ jako atrakcya festynów coraz częściej wchodzą w życie.

Np. na jednym z festynów urządzanym „pod łaskawym protektoratem jaśnie wielmożnego X. Y. Z.“ w programie zabaw figurowało popisywanie się na estradzie siłacza cyrkowego, czy też jarmarcznego, poczem następny punkt programu opiewał... uwieńczenie pomnika Tadeusza Kościuszki. (Było to bowiem w Parku dra Jordana). Na innym znów festynie, także w Parku dra Jordana, sparodyowano wesele chłopskie, a jeszcze na innym komitet urządzający, w najlepszej zresztą wierze, ale i w naiwności swojej urządził i zareżyserował po ogrodzie pochód wojsk polskich z czasów trzech walk o niepodległość (rok 1794, 1831 i 1863) i utarczki z Moskalami, przyczem „patrole“ polskie prowadziły jeńców moskiewskich.

Trzeba było widzieć te tłumy publiczności (złożone z niższych sfer miasta), obecne w ogrodzie, jak śmiechem parskały na widok tych „powstańców“, w kostyumach prowincyonalnych teatrzyków, prowadzących skrępowanych „jeńców“ po ogrodzie w tryumfie, trzeba było widzieć tego jegomościa, przebranego za Kościuszkę, prowadzącego „patrol“, trzeba było widzieć tę garść publiczności inteligentnej, z jakim żalem i niesmakiem patrzyła na tę parodyę z uczuć narodowych, trzeba było to wszystko widzieć — aby się przekonać, że komitet, urządzający ostatni festyn, zbłądził układaniem takiego programu. — Jeżeli już panów komitetowych nie stać na pomysły festynów o programach świeżych, oryginalnych i niezwykłych, to niechże lepiej zostaną przy beczkach szczęścia, puszczaniu balonów, namiotach wróżek i ogniach bengalskich — a nie wysilają się na pomysły, profanujące Racławice, Grochów i Miechów, ku uciesze gapiów, żołnierzy i kucharek, którzy zresztą za swoje 20 centów również dobrzy są i w swojem prawie na festynach, jak i panie z namiotów lub piszący powyższe słowa.

A propos festynów jeszcze jedno. Fanty, które potem publiczność wygrywa w „beczkach“ i „kołach“ szczęścia, pochodzą wyłącznie z darowizn. — Czyż zatem koniecznem jest zapomocą dzienników świat obznajamiać z tym niesłychanym faktem, że pani X. ofiarowała paczkę herbaty, pan Y. latarkę do roweru, a pan Z. 10 syfonów piwa. Wszak niech nie wie lewica, co daje prawica...

Konkurs Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny Towawrzystwa „Szkoły ludowej“ ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy 5-klasowej szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej:

1) na posadę nauczyciela kierującego z płacą 1600 koron dodatkiem za kierownictwo 200 koron ewentualnie 400 koron gdyby szkoła przekształconą została na szkołę wydziałową oraz wolnem pomieszkaniem w budynku szkolnem.

2) na posadę nauczyciela (lki) starszego (ej) z płacą roczną 1600 koron i 20% dodatkiem na pomieszkanie czyli 320 koron razem 1920 koron.

3) na posadę nauczyciela (lki) młodszego (ej) z płacą roczną 900 koron i 20% dodatkiem na pomieszkanie czyli 180 koron razem 1080 koron.

Do otrzymania posad 1) 2) wymagany jest egzamin do szkół wydziałowych z grupy I ewentualnie II lub III.

Kandydaci władający biegle językiem niemieckim, przy równych zresztą kwalifikacyach, mieć będą pierwszeństwo. Kompetenci zajmujący posady stałe przy publicznych szkołach ludowych mogą na czas pracy w szkole bialskiej otrzymać urlop za zezwoleniem władz szkolnych. Podania, bez stempla, zaopatrzone w potrzeone dokumenty służbowe oraz tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem władzy przełożonej do Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie Pijarska 2 najdalej do 10 lipca 1901 r.

Uprasza się dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie w swych łamach powyższego konkursu.

I Zjazd przemysłowy odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach września b. r. Komitet Zjazdu składa się z wybitnych przemysłowców i techników zachodniej Galicyi i pozostaje pod przewodnictwem p. Edm. Zieleniewskiego, viceprezesami są pp. B. Liban i M. Dąbrowski; sekretarzami pp. Górecki i Rolle. Prace Komitetu postępują szybko, obrady odbywają się każdej środy, a biuro otwarte codziennie od $6^1/_2$ do $8^1/_2$ w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek gł. 17) udziela licznie zgłaszającym się interesentom informacyj. Udział w Zjeździe weźmie znaczna liczba przemysłowców, techników, ekonomistów i kupców tak z kraju jak też i z poza jego granic; z czego wnosić można, iż sprawy na zjeździe wyczerpująco i fachowo roztrząsane będą. Kraków zapewne przygotuje się zawczasu, by godnie ten pierwszy Zjazd przemysłowców w murach swych przyjąć.

Ślub p. Zofii Ślatowskiej, córki Władysława, urzędnika krakowskiej gazowni miejskiej, i Edmundy z Gerstenów, z p. Władysławem Ławickim z Warszawy, odbył się onegdaj w Krakowie w kościele św. Mikołaja.

Wakacye akademików. Otrzymujemy następujące pismo:

Rok szkolny ma się już ku końcowi. Zbliża się chwila, kiedy przybytki nauki zamkną swe wrota na całe miesiące, a młódź wesoła rozbiegnie się po kraju. Wielu z radością opuszczać będzie miasto, spieczone lipcowym skwarem, ale też wielu, którzy rok cały ciężką pracą wywalczają sobie możność wyższego kształcenia się, marzyć tylko będzie o niedościgłem dla nich szczęściu, jakie spotyka rówieśników.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego chce swoim członkom i w tym kierunku zapewnić ulgę. Wiadoma rzecz, że na wakacye zwiększa się zapotrzebowanie prywatnych nauczycieli domowych, zarząd Towarzystwa przypomina więc, że pośredniczy między szeroką P. T. publicznością a kolegami i poleca kolegów potrzebujących wytchnienia, odpowiednio uzdolnionych. — Nie uciekamy się do miłosierdzia publicznego, ale prosimy tylko o uwzględnianie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy przy poszukiwaniu kandydatów na wykonywanie zajęć odpowiednich dla młodzieży akademickiej. — *Władysław Tarnowski*, prezes Tow. wzaj. pom. u. u. Jag. (Collegium novum).

Oddział krakowskiego Towarzystwa ludoznawczego odbył dnia 3 b. m. naukowe posiedzenie, na którem p. Kazimierz Kaczmarczyk przedstawił swą rzecz: „Podania ludowe w Wiśniczu“.

Dziesięciolecie pożytecznej instytucyi. Wczoraj dnia 6 czerwca upłynęło 10 lat od założenia w Krakowie Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego. W maju r. 1891 przybył do Krakowa baron Mundy, założyciel i dusza takiegoż Towarzystwa w Wiedniu i tu dał wzór urządzenia stacyi ratunkowej, która powstała za inicyatywą kilku krakowskich obywateli. Pierwszym prezesem krakowskiego

Towarzystwa Ratunkowego wybrany został ś. p. dr Obaliński. Towarzystwo rozpoczęło funkcyonować dnia 6 czerwca 1891 r. i od tego dnia prowadzić księgę wypadków. W ciągu upłynionych 10 lat Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w nagłych wypadkach 21.903 razy, to znaczy, że dziennie przypada koło 6 wypadków.

Rzeczy na bruku. Trzeci dzień na gościńcu, na błocie w potokach deszczu walają się rzeczy wdowy, po majstrze ciesielskim W., która za niepłacenie czynszu (kilka złr.) wyrzucono z mieszkania, zajmowanago przy ulicy Gertrudy l. 5. Jeżeli już istnieje prawo pozwalające wyrzucać rzeczy na bruk i lokatorkę z dziećmi pozbawiać dachu, jeżeli już istnieją tacy nędzarze, których nie stać na ten najpotrzebniejszy wydatek ludzkiej egzystencyi, to gmina Krakowa choćby już dla względów estetycznych jeżeli nie miłosierdzia, gmina, która ma tyle wolnych i nieużywanych starych budynków, powinna przeznaczyć gdzieś jakąś hallę czy salę, gdzieby biedni ludzie chwilowo mogli składać swe mienie.

Z kroniki policyjnej. Ubiegłej nocy z 6 na 7 czerwca popełniono w Krakowie kilka kradzieży. I tak p. Maryanowi Jednowskiemu, artyście dramatycznemu sceny krakowskiej, podczas gdy ten spał snem sprawiedliwego, jakiś niewyśledzony sprawca zabrał z pokoju pugilares, zawierający około 15 złr., kartę zastawniczą na biżuteryę z lombardu p. Angelusa i parę weksli z podpisami lecz niewypełnionych kwotami. Tejsamej nocy kapitanowi 13 p. p., p. Załęskiemu, skradziono z mieszkania płaszcz, a p. Stanisławowi Oszackiemu, właścicielowi willi na Zwierzyńcu, dywan z podłogi. Po dywan ów w nocy przez wytłoczone okno wszedł jakiś ptaszek i dywan zabrał, jak swoją własność. I już wszystko,... a prawda... jeszcze służąca Anna Piotrowska, której sprzykrzyła się służba u pp. Z., zabrała pokryjomu swoją książkę służbową i zniknęła. — I to jest cały raport biur policyjnych z dwóch dni ubiegłych.

Związek hodowców bydła ze Lwowa przesyła następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Rada nadzorcza ogólnego Związku hodowców odbyła dnia 30 maja b. r. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa, hr. M. Borkowskiego, posiedzenie, na którem powzięto na wniosek wiceprezesa, p. Sękowskiego, jednogłośnie następującą uchwałę:

„Z powodu wystąpienia w parlamencie pos. Daszyńskiego z inwektywami przeciw czci posła dra Henryka Wielowieyskiego — Rada nadzorcza ogólnego Związku uważała za stosowne powziąć następującą uchwałę: Stwierdziwszy na podstawie szczegółowych i ścisłych badań, że gospodarcza działalność zarządu, w którego skład wchodził dr Wielowiejski — była wadliwą i naraziła stowarzyszenie na straty — Rada nadzorcza oświadcza, że poseł Henryk Wielowieyski zarówno co do czystości intencyj w zapoczątkowaniu i prowadzeniu całego interesu, jakoteż co do bezinteresowności — wykluczającej wszelką chęć zysku — stoi bez zarzutu."

Z politechniki lwowskiej. Na katedrę rysunków ornamentacyjnych uchwalił senat przedstawić ministerstwu oświaty terno: Talowski, Doliński, Sadłowski.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu dr Löwenstein poruszył sprawę mandatów radzieckich pp. Romanowicza i Janowskiego, którzy w swoim czasie zgłosili rezygnacye ze swych godności. Od złożenia mandatów przez wspomnianych członków Rady, upłynęło już dosyć czasu, umysły roznamiętnione wówczas przedwyborczą walką uspokoiły się; dr Löwenstein przeto dziwił się, dlaczego dotąd nie traktowano w Radzie tych rezygnacyj i zwrócił się do prezydenta z prośbą, aby w najkrótszym czasie Rada sprawę tę załatwiła. Dr Małachowski przyrzekł wpłynąć na jej przyspieszenie.

Na pogorzelców Oleszyc odezwy wydali prezydenci miast Lwowa i Krakowa.

Zmiana obrządku. Z Nowego Miasta (dekanat dobromilski, dyecezya przemyska) donoszą „Ruślanowi", że 108 tamecznych Rusinów przeszło na obrządek rzymsko-katolicki. (?!)

Przerwy kolejowe. Donoszą ze Stanisławowa: Wskutek uszkodzenia toru kolejowego przez wylew wody w kilku miejscach pomiędzy Korszowem a Hołoskowem był ruch ogólny pomiędzy Stanisławowem a Kołomyją w nocy z 5 na 6 czerwca przerwany. Wczoraj o 6 rano po usunięciu przerwy zoruch pociągiem pospiesznym nr 301 napowrót podjęty. Podróżnych zatrzymanych w Stanisławowie i Kołomyi przewieziono dalej pociągami nr 301, względnie osobowym pociągiem, zaprowadzonym z Kołomyi do przyłączenia do pociągu nr 316 ku Lwowowi.

Martyrologia dziecka polskiego. „Orędownik" opisuje następujący fakt, świadczący obok wielu innych o rozbestwieniu nauczycieli pruskich. Rzecz działa się dnia 15 maja b. r. w szkole przy ulicy Garncarskiej w Poznaniu. — Uczeń III klasy B., Franciszek Krysz, liczący 11 lat życia, miał iść d. 14 maja na wspólną przechadzkę, urządzoną przez nauczyciela, Jacoba. W tensam dzień, po południu, miał iść do spowiedzi, a nazajutrz przystąpić do pierwszej Komunii.

Chłopak obawiał się, że, idąc na przechadzkę, bardzo łatwo spóźnić się może do spowiedzi, więc za zgodą matki nie poszedł na przechadzkę, tylko do spowiedzi. Spokojnym był w przekonaniu, że dobrze sobie postąpił. Kiedy jednakże na drugi dzień t. j. dnia 15 maja rano przyszedł do szkoły, nauczyciel Jacob zapytał go, dlaczego nie był na wycieczce. Chłopiec opowiedział całą rzecz tak, jak się rzeczywiście miała.

Wówczas p. Jacob pchnął chłopca tak silnie, że upadł na róg ławki, i wybił sobie jeden ząb, a drugi napół złamał, oraz dolną wargę przebił i poszarpał.

Matka z chłopcem po jego powrocie udała się do lekarza, który jej wydał „visum repertum", na podstawie którego miała wytoczyć skargę przeciwko nauczycielowi. Za radą atoli jednego z duchownych zamiast do sądu, udała się do rektora szkoły, Schulza, a ten jej poradził ugodę z Jacobem. Kobiecina przystała na to i oddała świadectwo lekarskie rektorowi, który jej go zaraz podarł. Matka żądała zwrotu kosztów, p. rektor oburzył się na to, ale wreszcie nauczyciel zapłacił jej 13 marek. Naszem zdaniem prokuratorya poznańska na doniesienie „Orędownika" bez względu na ugodę powinna wytoczyć proces karny nauczycielowi Jacobowi.

Chłopak do tej pory jest stale cierpiący.

Kronika warszawska. Bawi od kilku dni w Warszawie delegat krakowskiej Akademii Umiejętności p. Demetrykiewicz w celu bliższego poznania zbiorów archeologicznych, pozostałych po ś. p. Adolfie Pawińskim. P. D. nie mogąc już dziś pozyskać tej spuścizny dla Krakowa, bo zbiory te na razie należą do muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, porobił zdjęcia fotograficzne z wybitniejszych okazów.

Barytonista opery warszawskiej, Wiktor Grąbczewski, niebezpiecznie zachorował.

Onegdaj odbyły się pogrzeby ofiar zabójstwa, dokonanego w ubiegłą sobotę na rewirowych Kozłowskim i Handwerku. Zabójca Krasiński, który, jak wiadomo, został raniony strzałem z rewolweru, ma się dobrze i odstawionym będzie w tych dniach ze szpitala do więzienia.

Wybuch. Z gubernii jarosławskiej (w Rosyi) donoszą: W pobliżu stacyi towarowej Jarosławskiej kolei żelaznej, w Rybińsku, pękł onegdaj kocioł parowozu pociągu towarowego, zabijając 3 przechodniów; maszynistę zaś poranił ciężko.

Wielki pożar w Antwerpii powstał w magazynie cłowym, w którym nagromadzone były konserwy, tytoń i inne towary. Pożar przybrał ogromne rozmiary i groził rozszerzeniem się na inne także budynki. Powiodło się jednak go zlokalizować. Kilku członków straży ogniowej odniosło rany. Szkoda zrządzona w porcie wynosi 70 milionów.

W sprawie Boerów. Międzynarodowa liga boerska, mająca swoją siedzibę w Berlinie, urządziła w Wiedniu odczyty o wojnie południowo-afrykańskiej. Słuchacze przybyli w liczbie bardzo nieznacznej, zapełniwszy zaledwie parter sali Towarzystwa muzycznego. Przemawiał A. Dewet, komendant boerski, bratanek generała Chrystyana Deweta, po nim zaś dr W. Valentin, który, jako kapitan, brał udział w wojnie przeciwko Anglikom. Dewet w gorących słowach odmalował położenie swych ziomków, nieprzekraczając przytem nigdzie granic taktu, a dr Valentin dał krótki przegląd wojny. Zgromadzeni goście uchwalili wysłać do parlamentu angielskiego memoryał z prośbą, ażeby Anglia zgodziła się na zwołanie sądu rozjemczego. Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że na te odczyty nie przybyła ani jedna wybitniejsza osobistość.

Na ręce komitetu, zawiązanego celem przyjęcia uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, złożono koron 111·27. — Wydatki wynosiły koron 109·20; pozostałą resztę 2 korony 7 halerzy przeznaczył komitet na polskie gimnazyum w Cieszynie i złożył ją w administracyi naszego pisma.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego K. B. z Zabierzowa 2 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: funkcyonaryusze biura dla spraw prawniczych i administr. w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 10 K, oraz ze Żmigrodu: Bieniedzka, Kusibianka, Wojnianka, Nowakówna, Lubojemski i Stanek 3 K 30 h, Janinka Brillówna 40 h, Miecio, Leonka, Julcia, Marynia i Resia 50 h.

Urzędnicy dyrekcyi skarbu w Tarnowie zamiast uczty pożegnalnej dla kolegi Ferdynanda Gerżabka złożyli na jego życzenie 30 K dla Tow. „Szkoły ludowej" (i 16 K dla ruskiego Tow. pedagogicznego).

Na szkołę w Zwardoniu im. królowej Jadwigi złożono krakowskiemu Kołu pań 8 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 czerwca: „U wrót" (An des Reiches Pforten), komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (benefis St. Knake-Zawadzkiego).

W niedzielę 9 czerwca: „Wesele".

Z kalendarza. W sobotę 8 czerwca: Medarda b. w.; w niedzielę 9 czerwca: Felicyana m.; w poniedziałek 10 czerwca: Małgorzaty królowej polskiej.

Wschód słońca dnia 8 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 44; długość dnia godzin 16 minut 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 czerwca dżdżysto. Termometr doszedł od + 12·0 C. do + 16·7 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 7 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·3, termometru + 14·7 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs na prace naukowe** ogłasza Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jag. pod następującemi warunkami: 1) Wybór tematu pozostawia się do woli kompetenta, który musi być członkiem Tow. wzaj. pomocy i uczniem uniwersytetu Jag. 2) Prace mają być przedkładane do dnia 15 października 1901 r. do zarządu Tow. wzaj. pomocy, opatrzone godłem, z nazwiskiem autora, ukrytem w kopercie zapieczętowanej. 3) Komisya konkursowa Wydziału Tow. wzaj. pom. postara się o uzyskanie opinii o pracach u odpowiednich profesorów i na tej podstawie przedłoży wydziałowi projekt rozdzielenia nagród. 4) Praca nie może być pierwej na innym konkursie nagrodzona. 5) Prace odznaczone otrzymają nagrody w wysokości później oznaczyć się mającej nie mniej jednak jak 60 kor.

— **„Goplana" Żeleńskiego** doczekała się 42 przedstawienia ubiegłej soboty, w operze warszawskiej, tym razem przy nowej obsadzie roli Kirkora, którą wogóle pierwszy raz wykonał znakomity nasz tenor Floryański. Dzienniki warszawskie umieściły z okazyi wznowienia tej ślicznej i potężnej opery obszerne recenzye, między któremi Noskowski i Poliński podnoszą tak wysoką wartość dzieła, jak wykonanie pod batutą dyr. Emila Młynarskiego. Publiczność, zapełniająca, jak zawsze na przedstawieniach „Goplany", amfiteatr do ostatniego miejsca, wywoływała entuzyastycznie wszystkich wykonawców.

— **P. Tadeusz Konczyński**, autor „Otchłani", wykończył świeżo dramat w 4 aktach „Kajetan Orug".

— **„Głos ziemi sandomierskiej".** Pod tym tytułem począł wychodzić w Tarnobrzegu dwutygodnik ludowy, którego numer pierwszy bardzo korzystnie się przedstawia. Redaktorem i wydawcą jest włościanin p. Wojciech Wiącek.

— **„Szkolnictwa"** organu nauczycieli ludowych wyszedł nr 16, który zawiera: Quo vadis? — Nie oszuka nas... Respons otwarty do dra Falkiewicza. — Lis farbowany. — Drowi Falkiewiczowi. — Przyczynek do obrachunku kwartalnego. — Kompania nielada! — Przewrotność redaktora „Szkoły". — Jeszcze jeden głos. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

— Izba panów odbyła we środę wieczór dłuższe i przewleklejsze, niż zwykle posiedzenie, na którem uchwalono bez zmian, przyjęte już przez Izbę poselską przedłożenia rządowe o należytościach skarbowych od przeniesienia nieruchomej własności, o margarynie i o inwestycyach.

— Ks. Mikołaj czarnogórski wywnętrzał się ze swych zapatrywań na niektóre aktualne sprawy polityczne przed znanym publicystą rosyjskim Amfiteatrowem, podróżującym obecnie po półwyspie Bałkańskim.

Władca Czarnogóry zaprzeczył — między innemi — jakoby był nieprzyjacielem króla Aleksandra serbskiego, owszem ubolewał nad nim z powodu przykrego zawodu, jaki mu sprawiła królowa Draga. Przyznał jednak, że jego ojca znosić nie mógł.

Co się tyczy Macedonii, to zauważył książę, że Czarnogóra zbyt jest zajęta wewnętrznemi sprawami, aby mogła myśleć o polityce ekspanzywnej. Czarnogóra potrzebuje oświaty i kolei żelaznych, handel musi być podniesiony. Jest to kraj od przyrody uposażony (?), lecz aby wyzyskać jego przyrodzone bogactwa, potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Omawiając ogólne kwestye polityczne, podniósł ks. Mikołaj, że Rosya jest wszystkiem dla Słowian, a tem samem i dla Czarnogóry, która uważa się za dziecko wielkiej Rosyi i wiecznie będzie jej wdzięczną. Przyszłość Słowiańszczyzny leży tylko w Rosyi. Słowianie, którzy się od niej odrywają, tracą grunt pod nogami, tracą narodowość i swe ideały (sic!).

Ks. Mikołaj — dodajmy — widocznie bardzo słabo jest obeznany z historyą Rosyi i ze sposobem zachowania się państwa carów n. p. z Polakami. Gdyby było inaczej, toby się wstydził wygłaszać podobne komunały.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 czerwca. P. Gnoińskiego, który ustąpił ze stanowiska dyrektora lwowskiej reprezentacyi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, żegnali dziś urzędnicy. Imieniem ich przemówił p. Jedliński i Bol. Lewicki. Powitanie nowego dyrektora Marynowskiego nastąpi we wtorek.

Jak donoszą ze Strzelisk do „Słowa polskiego", onegdajsza bójka między chłopami a żydami miała charakter dosyć groźnych rozruchów. W trakcie bójki chłopi połamali okna mieszkań żydowskich, poniszczyli towary. Jeden żandarm raniony kamieniem w głowę. Szkoda wynosi 6000 koron.

Wczoraj wieczór silna ulewa zalała cały plac Maryacki i wtargnęła do piwnic hotelu Europejskiego.

Stanisławów, 7 czerwca. Były kontrolor urzędu podatkowego w Tłumaczu Litwinowicz skazany został za sprzeniewierzenie obligacyj na jeden rok ciężkiego więzienia.

Paderewski we Lwowie.

Lwów, 7 czerwca. Paderewski przybył tu wczoraj po południu, witany na dworcu kolejowym przez prezydenta Małachowskiego, eksc. Tchórznickiego i dyr. Pawlikowskiego. Chór akademicki odśpiewał na cześć mistrza pieśń powitalną. Paderewski odpowiedział, „iż Polacy stokrotnie wynagradzają tych, którzy służą polskiej sztuce. Stokrotnie, bo tak bardzo kochają sztukę. Serdeczne to powitanie, które mnie spotyka jako reprezentanta sztuki, będzie dla mnie podnietą do dalszej pracy. Dzięki wszystkim panom jak najserdeczniejsze. Dzięki tym, którzy znani z zamiłowania do sztuki, wystawienie mej opery we Lwowie umożliwili. Dzięki młodzieży, że mnie, co z pieśnią idę przez świat, pieśnią przywitała."

Paderewskiego z rodziną odwiózł prezydent miasta do hotelu Europejskiego, gdzie powitały go tłumy publiczności. O godz. 8 udał się Paderewski do teatru na generalną próbę „Manru", która trwała do 1-szej po poł.

Na przedstawienie „Manru" przybył także prof. Domaniewski z Petersburga.

Lwów, 7 czerwca. Na życzenie Paderewskiego wszelkie publiczne na cześć jego przyjęcia zostały odwołane, albowiem zaraz po premierze w sobotę w nocy wyjeżdża do Londynu, gdzie wkrótce wystąpi z koncertem.

Berlin, 7 czerwca. Międzynarodowy kongres straży ogniowych został otwarty w obecności ministrów Rheinbabena i Hammersteina. Minister Rheinbaben jako honorowy prezes wzniósł po wygłoszeniu mowy zagajającej okrzyk na cześć cesarza, chociaż jako gospodarz powinien to był pozostawić któremu z obcych uczestników. Zgromadzenie wysłało do cesarza telegram, w którym sławi go jako obrońcę pokoju i humanitarnych dążeń. (Zwłaszcza w prowincyach polskich. P. R.)

Berlin, 7 czerwca. Hr. Waldersee opuścił Chiny 4 b. m., udając się do Tokio.

Londyn, 7 czerwca. Bank angielski zniżył dyskonto na 3½%.

Londyn, 7 czerwca. Podczas uroczystego obiadu, wydanego dla lekarzy cywilnych, którzy jako ochotnicy pełnili służbę w Afryce południowej, oświadczył minister wojny Brodrick, że wypadki wojenne wykazały, iż armia angielska jest równie dobrze wykształconą, jak armie wszystkich innych mocarstw(!) i że wojna będzie dalej prowadzoną w sposób ludzki, lecz z naciskiem.

Paryż, 7 czerwca. „Eclair" pisze, że Francya inauguruje w Marokko politykę czynną i że sułtan marokoński przyjąłby protektorat francuski. Mocarstwa zachodnio i południowo-europejskie godzą się na to, z wyjątkiem Hiszpanii.

Madryt, 7 czerwca. „Agencya Fabra" donosi z Barcelony:

Po przedstawieniu dramatu „Elektra" w teatrze Eldorado przyszło onegdaj do burzliwej manifestacyi republikańskiej pod wodzą deputowanego Lerono.

Belgrad, 7 czerwca. Dzienniki serbskie zamieszczają rodzaj półurzędowego komunikatu z oświadczeniem, że tendencyjnie rozpuszczane wieści, jakoby ks. Mirko czarnogórski uważał się za ewentualnego następcę tronu serbskiego po księciu Aleksandrze, pozbawione są wszelkiej podstawy i zdążają jedynie do zamącenia dobrych stosunków między Serbią a Czarnogórą.

Konstantynopol, 7 czerwca. Odbyło się tu onegdaj pierwsze posiedzenie delegatów, zwołanych, celem obioru patryarchy ekumenicznego. Najwięcej szans wybrania posiada poprzedni patryarcha Joachim III, który podał się był do dymisyi. Otrzymał on głosów 33, inni zaś kandydaci po 1 do 7 głosów. Ostateczny wybór odbędzie się jutro.

Petersburg, 7 czerwca. „Nowoje Wremia" donosi rzekomo z wiarygodnego źródła, że wcale rokowań z Watykanem co do utworzenia nuncyatury w Rosyi nie wszczynano, wiadomość więc podana przez „Berliner Tageblatt" jest wręcz mylna.

Pretorya, 7 czerwca. Pułkownik Wilson napadł znienacka oddział Boërów, liczący 400 ludzi, pod Warmbad. Boërowie stracili 37 zabitych i wszystkie zapasy żywności. Anglicy stracili 3 zabitych i 15 rannych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 czerwca. W komisyi podatkowej Izby poselskiej odroczono na wniosek Dawida Abrahamowicza do sesyi jesiennej rozprawy nad projektem ustawy o podatku od biletów kolejowych.

Wiedeń, 7 czerwca. W komisyi kolejowej poseł Forszt zgłosił wniosek o upaństwowienie kolei południowo-zachodniej i kolei, należących do „Staatsbahngesellschaft".

Z delegacyj.

Wiedeń, 7 czerwc. Delegacya austryacka odbywa dziś od 10 rano posiedzenie. Na porządku dziennym: budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Schoenborn oświadcza, że w obradach delegacyjnych daje się teraz zauważyć pewien postęp t. j. że teraz mniej się mówi o polityce wewnętrznej. Sądzi jednak, że wewnętrzna polityka stoi w bezpośrednim związku z zagranicą, bo tylko wewnętrznie silne państwo przedstawia się pożądanem dla przymierzy. Co się tyczy trójprzymierza, to punkt ciężkości jego nie leży w stosunku z Włochami, lecz z Niemcami. W każdym jednak razie Niemcy nie dobrze robią, skoro do tej miłości do Niemców zmuszać pragną. Co do wydalań z Prus, to stwierdzić trzeba, że są one teraz rzadsze. — Mowca nie chce przypuszczać, aby wydalania te działy się z powodu uprzedzeń do pewnych narodowości.

Omawia następnie stosunek Austryi do Rosyi i Francyi i chwali politykę hr. Gołuchowskiego. Polemizuje z Wolfem i nie zgadza się z jego twierdzeniem, że bliższy stosunek z Rosyą doprowadziłby Austryę w położenie wasala; prędzejby się tak stało z Austryą w stosunku do Niemiec, gdyby się tak stało, jak chce p. Wolf.

Lecher polemizuje z Schoenbornem i twierdzi, że Niemcy nie chcą zmuszać inne narody do miłości do Niemców. Omawia w końcu polityczny stosunek Austryi do Niemiec i żąda, aby między Austryą a Niemcami utworzono unię cłową.

Kramarz polemizuje z Lecherem co do unii cłowej z Niemcami; byłaby to ruina dla przemysłu austryackiego i czeskiego i dlatego mowca przeciwko takiej unii protestuje. Polemizuje z Wolfem i Pommerem i zaznacza, że Austrya przedstawia trudny do rozwiązania problem. Dalecy jesteśmy od rozwiązania tego problemu, polegającego na tem, aby rozmaite narody mogły i pod względem narodowym i religijnym swobodnie żyć obok siebie. Jak nie można w Austryi rządzić przeciw Niemcom, tak nie można rządzić przeciw Słowianom. Tylko na podstawie uszanowania indywidualności krajów i narodów przy uwzględnieniu ich równouprawnienia rządy odbywać się mogą.

Barwiński chwali politykę hr. Gołuchowskiego i omawia stosunek Austryi do Rosyi; z zadowoleniem stwierdza, że stosunek ten jest dobrym, bo tylko w porozumieniu z Rosyą utrzymać się da „status quo" na Wschodzie. — Zarzuca jednak Rosyi, że 20 milionów Rusinów gwałtem chce uczynić Rosyanami, omawia kongres archeologów w Kijowie, gdzie wszyskiemi językami mówić można było, tylko nie ruskim.

Wasilko omawiał stanowiska opozycyjnych Rusinów.

Minister Gołuchowski oświadczył, że słyszał tyle zdań czysto-indywidualnych, że ze stanowiska ogólnej polityki zagranicznej nie ma powodu na nie odpowiadać. Określił jedynie politykę Austryi na Wschodzie i polemizował z Wolfem. Propagowanie katolicyzmu i traktaty handlowe nie należą do delegacyj, lecz do Rady państwa. Polemizuje z Lecherem co do jego zapatrywań na handel Austryi z Rumunią. Handel ten upadł nie z winy rządu, lecz także z winy świata handlowego, Rząd czyni wszystko, aby wywóz do Rumunii podtrzymać. Co do Boerów, oświadcza minister, że Austrya przestrzegała swej neutralności, a fabrykant Skoda sprzedawał broń na własną rękę.

Po przemowie sprawozdawcy Bacquehema uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Dziś wieczór odbędzie się dalsze posiedzenie delegacyi; prawdopodobnie nastąpi zamknięcie sesyi delegacyjnej.

Przyjaźń włosko-francuska.

Paryż, 7 czerwca. Odbył się tu doroczny bankiet w włoskiej Izbie handlowej, który tym razem przybrał formę poważnej manifestacyi na rzecz przyjaźni włosko-francuskiej. Na bankiecie tym przemawiał najpierw ambasador włoski, Tornelli, podnosząc znaczenie przyjaźni włosko-francuskiej, po nim zaś zabrał głos francuski minister handlu Millerand, który podniósł, że węzły przyjaźni Włoch z Francyą zacieśniły się przy sposobności śmierci Verdiego, zamachu na króla Humberta i urodzenia się księżniczki Jolanty. Wreszcie ostatnia manifestacya w Tulonie świadczy, że przyjaźń obu państw będzie trwałą.

Muzyka odegrała hymn narodowy włoski, a potem marsyliankę.

Głośny proces.

Berlin, 7 czerwca. Rozpoczął się tutaj proces, który była ochmistrzyni zmarłej ks. Amalii szlezwicko-holsztyńskiej, p. Anna Milewska, wytoczyła ks. Ernestowi Güntherowi szlezwicko-holsztyńskiemu o zwrot zabranej bezprawnie sumy 16.000 marek. Imieniem Milewskiej występuje adwokat dr. Lubczyński.

Rzeź w Mongolii.

Berlin, 7 czerwca. „Local-Anzeiger" donosi z Londynu, że pewien kapłan katolicki donosi z Chansi, iż w południowej Mongolii Chińczycy zamordowali 14 kapłanów kotolickich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dwudziestopięcioletni jubileusz. — Założone przez p. Karola Golsdorf przedsiębiorstwo Zdrojowe **Krondorf** obchodzić będzie dnia 12 b. m. swój dwudziestopięcioletni jubileusz prowadzenia interesu, z którego powodu w Krondorf, odbędzie się miejscowa uroczystość, o której donieść nieomieszkamy. Rozsełka wody Krondorfskiej doszła w upłynionym ćwierć wieku do 4 milionów flaszek rocznie, co stanowi dowód jej dobroci.

Życzymy Przedsiębiorstwu Krondorfskiemu w interesie zdrowych i chorych dalszego rozwoju.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	107	25
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	482	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	107	—
„ „ Elbethal	498	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	670	—
„ „ Alpine	471	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	253	75

Berlin, 7 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	90
Akcye austryackie kredytowe	216	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	08
Zyto (na wiosnę)	7	80
Kukurudza	5	67
Owies (na wiosnę)	7	80

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	116	75
Franki papierowe	95	25	95	85
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	25	100	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	40	96	60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski